

**Tadeusz Linkner**

*Uniwersytet Gdański*

## **Gdańskie sonety sprzed półtora wieku**

### **One hundred and fifty-year-old sonnets from Gdansk**

Słowa kluczowe: Gdańsk, poezja więzienna, Symforian Tomicki

Keywords: Gdansk, jail poetry, Symforian Tomicki

#### Streszczenie

Ks. Symforian Tomicki jest autorem tomiku wierszy pt. *Kwiaty więzienia*. Wiersze napisał podczas niewoli w Berlinie i gdańskiej Twierdzy Wisłoujście. Właśnie *Sonety Wisłuskie* stanowią najważniejsza i najbardziej oryginalną część jego dorobku poetyckiego. Poświęcone są one krajobrazowi gdańskiemu widzianemu z twierdzy, w której przebywał w latach 1863–1866. Nikt przed nim nie zobrazował Twierdzy Wisłoujście w sposób poetycki.

#### Abstract

Rev. S. Tomicki is an author of the poetic collection entitled *Kwiaty więzienia* (*The flowers of Prison*). He wrote this volume during his confinement in jails in Berlin and Wisloujście Fortress. The *Wisłoujście Sonnets* are most important part of his poetry. They are dedicated to Gdansk landscape that has been seen from the Fortress in 1863–1866. Before him no one has written it poetically.

Kiedy dowiedziałem się o pewnym księdzu z Wielkopolski, który jak wielu duchownych podczas pruskiego zaboru dał się poznać ze swych patriotycznych poczynań, trzeba było się tym zainteresować. Nie byłoby to szczególnym novum, gdyby nie tego księdza tomik więziennych wierszy, mówiących m.in. o gdańskiej twierdzy Wisłoujście i opowiadających przy tej okazji o Gdańsku i jego okolicznych miejscowościach, jak Nowy Port i Westerplatte, i to zaledwie w pierwszych dekadach drugiej połowy XIX wieku. Ale to nie wszystko, bo zaistniały tu jeszcze sonety marynistycz-

ne, co tym bardziej nakazało o tym tomiku powiedzieć, którego tytuł *Kwiaty więzienia*, a jego autorem książd Symforian Tomicki (1817–1877).

Ponieważ niewiele dotąd o tym autorze mówiono, więc zdecydowano się skorzystać z artykułu Jacka Biesiady<sup>1</sup>, gdzie podano obszerny biogram ks. Symforiana Tomickiego – poety, prozaika i redaktora lokalnych pism. Ustalono że ks. Symforian Tomicki urodził się w wielkopolskim Gołaszynie 16 sierpnia 1817 roku (inne źródła podają, że w Budziszewie, co można by uznać, jeżeli jego ojciec był dziedzicem Budziszewa). Kiedy ojciec Symforiana zmarł, matka przeniosła się wraz z pięciorgiem dzieci, z których był on najstarszy, do Poznania. W tym mieście przyszedł książd i poeta ukończył w 1841 roku gimnazjum i zdał maturę. Kiedy na Uniwersytecie Wrocławskim oddał się studiom teologicznym, po kilku miesiącach, konkretnie w styczniu 1842 roku, zapisał się do Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego i wkrótce potem został tam sekretarzem i to aż do 1844 roku. Tam zapewne miał okazję poznać Floriana Ceynowę, który w tych latach jako student też był członkiem tego Towarzystwa. Lecz nie tylko zajmowało go sekretarzowanie, ale podobnie jak Ceynowa wygłaszał tam również referaty. Ukończywszy w październiku 1845 roku teologię, trafił na „kurs praktyczny” do Seminarium Duchownego w Gnieźnie i 19 września 1846 roku przyjął święcenia kapłańskie. Był wikarym m.in. w Trzemesznie, Kościanie czy Pępowie, a w 1858 roku został proboszczem w podkościańskim Konojardzie. Kiedy w 1860 roku zajął się redagowaniem i pisaniem artykułów do drukowanej w Kościanie „Szkółki Niedzielnej”, zwrócił na siebie uwagę pruskich władz. Wytoczono mu proces, a potem aresztowano i osadzono w lipcu 1863 roku w więzieniu – najpierw w Kościanie, potem w Berlinie i ostatecznie w marcu 1864 roku w gdańskiej twierdzy Wisłoujście. Jak czytamy w artykule Jacka Biesiady, spotkał się tam z uwięzionym Józefem Chociszewski, który redagował w Chełmnie „Przyjaciela Ludu”, i Walentym Stefańskim, ukaranym też za nieprawomyślne pisanie. Na wolność wyszedł w styczniu 1866 roku i powrócił do Konojardu jako proboszcz tej parafii. Oczywiście pisać nie zaprzestał, głosząc też odczyty i działając społecznie. Zmarł 14 października 1877 roku.

Ks. Symforian Tomicki pisał do wielu czasopism nie tylko publicystyczne i literackie teksty, ale był także autorem „kilkunastu książek”<sup>2</sup>, z których warto wspomnieć tę najbardziej literacką, czyli poetyckie *Kwiaty więzienia* (1866), bo te prozatorskie: *Wawrzyniec czyli Moc religii* (1870) i *Mądry Wach. Według opowiadania Jana Grzeli* (1876) z racji moralizatorskiego i dydaktycznego tonu już takimi nie były. *Kwiaty więzienia*, jak podawał tytuł, powstały rzeczywiście w więziennej celi, i to nie tylko w Berlinie, ale głównie w Wisłoujściu. Dowodem tego jest nie tylko ich treść, ale i to,

<sup>1</sup> J. Biesiada, *Książd Symforian Tomicki – pisarz, redaktor „Szkółki Niedzielnej” i „Oświaty” (1817–1877)*, „Ecclesia. Studia z dziejów Wielkopolski” 2014, t. 9, s. 154–184.

<sup>2</sup> Por. ibidem, s. 184, 185.

że ukazały się Gdańsku „kilka dni później”<sup>3</sup> po wyjściu ks. Tomickiego na wolność, czyli w ostatnich dniach stycznia lub pierwszych lutego 1866 roku.

Na stronie tytułowej, jak zauważył J. Biesiada, poeta podał sentencję: „Miłe są wspomnienia/Przeszłego cierpienia”<sup>4</sup>, która jak najbardziej dowodziła genezy tych wierszy. Dedykował je natomiast swoim przyjaciółom, którzy pamiętali o jego więziennej doli i szczerze mu współczuli; stąd zatytułował pierwszy utwór *Przypisanie*. Następnie były wiersze opowiadające zarówno przemyślenia w więziennej celi, jak więzienny żywot i stąd takie ich tytuły: *Modlitwa więźnia*, *Wieszcz w więzieniu czy Sen więźnia*, który zamienia się w dramę z chórami Cieni, Szatanów i Aniołów, a kończy przebudzeniem się podmiotu. Potem zaistniały tu jeszcze wiersze religijne: *Psalm*, *Krzyż*, *Proroctwo Ezechjelowe*, *Testament Tobiasza* i nadto pozbawione cienia więziennej kraty trzy sielskie wierszyki: *Jesionki*, *Po co się smucić?* i *Dobra noc*. Natomiast wśród nich trafiły się utwory napisane wedle poetów niemieckiego romantyzmu, jak *Przekłństwo wieszczka* z Ludwiga Uhlanda (1787–1862) i *Modlitwa podczas bitwy* z Justinusa Kerner (1786–1852), a także tłumaczony z angielskiego *Wychódz-ca irlandzki*.

Tę niejednorodną treść poetyckich tekstów można uznać za zrozumiałą, jeżeli wziąć pod uwagę, że powstawały w więziennej celi, kiedy to poetę nachodziły tak różne myśli. Oczywiście, najpierw te więzienne, ale potem te kapłanowi najbliższe, czyli religijne, a wreszcie te pomagające i zarazem nakazujące niczym podczas psychoterapii więźniowi się uspokoić, jak chociażby te będące przywołaniem wiosny i nadziei. To jednak nic szczególnego, chociaż trzeba wiedzieć, że takie treści w pierwszej części tego tomiku dominują, oddając wprawdzie dość ogólnie obraz sytuacji podmiotu tych wierszy. Co prawda kończy się to wszystko *Dobrą nocą*, to wcześniej mamy przetłumaczony z angielskiego utwór *Wychódzca irlandzki*, budzący swą treścią skojarzenie z naszą zaoceaniczną emigracją, a konkretnie z późniejszą niż te poezje nowelą Henryka Sienkiewicza *Za chlebem* (1880).

Taka jest pierwsza część tego tomiku, ale zanim nadejdzie czas na drugą, tym razem zapowiadzaną już jako *Sonety Wistuskie*, dowiemy się wprawdzie, jak wyglądała tegoż poetyckiego bohatera *Podróż do Berlina*, gdzie miał się odbyć nad nim sąd, a potem, jak wyobrażał sobie swój więzienny żywot. Zanim jednak to się stanie, w przydanych do tego poetyckiego utworu *Przypiskach* opowie bohater wiersza, którym jest konkretnie poeta, bo to jego *porte parole*, że czas w więzieniu płynie wolniej i wobec tego trzeba więźniowi cierpliwości i jakiegoś zajęcia:

„Papier i pióro – to wielka ulga dla więźnia, bo choć więzień samotny, bez ludzi, ale z książką i piórem; oj wtenczas jeszcze niezupełnie opuszczony. Wtenczas zapomi-

<sup>3</sup> Ibidem, s. 177.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 177.

na nieraz o więzieniu, bo przeniesiony w inne światy, tam żyje cała duszą, i czas mu niepostrzeżenie upływa szybko” (s. 125)<sup>5</sup>.

Zrozumiałe że tutaj poeta nie powie, czym się zajmie, bo zdaje sobie sprawę, że gdyby tym się zdradził, mógłby rychło swoje poezje utracić. Powie wszak w *Przypiskach*, że kiedy uwięziono go w Kościanie, niemal przez dwa miesiące nie pozwolono mu czytać ani pisać. Dopiero gdy się poskarżył do Sądu Najwyższego w Poznaniu, zakaz ten uchylono, „ale wszystkie arkusze papieru Sędzia śledczy policzbował i swym nazwiskiem oznaczył” (s. 125), aby można było sprawdzić, co też więzień napisał. O tym jednak tylko tyle, bo z Kościana *Podróż do Berlina* okazuje się ciekawsza.

Jest to bowiem 1863 rok, kiedy „wiek pary” dopiero się zaczynał i pociągi były egzotyką. Stąd opisanie wierszem takich podróży to rzeczywiście novum, o czym pisał Wojciech Tomasiak w *Ikonie nowoczesności. Kolej w literaturze polskiej* (2008), a potem zwracałem na to uwagę w jednym z rozdziałów pokonferencyjnej pracy poświęconej Żeromskiemu<sup>6</sup>. Tutaj bohater tego wiersza jedzie pociągiem do Berlina jako więzień, więc można powiedzieć, że to żaden komfort. Niemniej dla niego nie ma to specjalnego znaczenia w jej opisanium, chociaż wiadomo z podanych na końcu tego poetyckiego tomiku *Przypisków*, że to właśnie więzienna podróż ks. Tomickiego:

„Dnia 4 listopada 1863 r. wywieziono mnie z Kościana przez Leszno, Wschowę, Głogowe i Frankfurt do Berlina, bo już 21 listopada miał zasiąść Sad stanu i mą sprawę rozstrząść” (s. 126).

W wierszu też podaje się te stacje, ale ważniejsze jest samo opisanie podróży pociągiem, której dzisiaj już tak się nie przeżywa. Co prawda bohater tego wiersza jest więzieniem i pilnuje go strażnik, ale jak sam mówi, w pociągu zda się być absolutnie wolnym. Takie jest bowiem jego odczucie podróży pociągiem, oczywiście odczucie ówczesne, sprzed stu pięćdziesięciu lat, na co dzisiaj nikt nie zwraca już uwagi, bo to już żadne novum i nikt się nad tym nie zastanawia. Chociaż tutaj uczucie wolności potęguje świadomość uwięzienia, to podróż pociągiem pozwala mimo wszystko o tym zapomnieć:

„Spod zamków wyzwolony pędzę siłą pary  
Już prosto do Berlina, gdzie się moje kary  
Skończyć mają... lub zacząć – Bóg to wie jedyny,  
Lecz ja nigdy wesołej nie utracam miny.

<sup>5</sup> X.S. Tomicki, *Przypiski*, do: X.S. Tomicki, Kwiaty więzienia, Gdańsk 1866, s. 125. Odtąd wszystkie cytaty, sygnowane stronami podanymi w nawiasach, pochodzą z tego tomiku.

<sup>6</sup> Por. T. Linkner, *Bezdomny bohater Żeromskiego w pociągu*, [w:] *Żeromski. Piękno i wolność. Studia*, t. X, idea i układ tomu J. Ławski, Białystok–Rapperswil 2014–2015, s. 341–358.

I dlatego spokojnym okiem po tym świecie  
 Obszernym sobie bujam, nic piersi nie gnecie,  
 Bo wolno dziś oddycham, choć towarzyszy siedzi,  
 Co wszystkie moje drgnienia badawczo wciąż śledzi<sup>7</sup>. (s. 55)

I to pierwsze spostrzeżenie, na które każe zwrócić uwagę lektura tego wiersza. Następną sprawą okazuje się tu opisanie tempa podróży pociągiem, które okazuje się jakże inne od podróży odbywanej wtenczas najczęściej dyliżansem. Stąd warto zwrócić uwagę na te migające przed oczyma pasażera pociągu zaokienne obrazy, i to widziane inaczej z daleka i inaczej z bliska. Najpierw mamy tu spojrzenie z okna pociągu na to co dalej:

„Ale na nic nie zważam; – wieś i miasto znika,  
 Bo świat cały spod naszych stóp szybko umyka.  
 Mignęła przed oczami już naszymi Wschowa,  
 Umyka szybko dumna fortecą Głogowa,  
 I patrzę: ciągle piaski i piaski wokoło,  
 Czasem tylko na smugu siadł małe siolo,  
 Lub się też miasto większe w dali rozpościera,  
 I fabryk kominami na ten świat spojiera”. (s. 55–56),

a potem na to co bliższe. Przy czym trzeba powiedzieć, że to opisanie jest poetycko ciekawsze przy okazji przejeżdżania przez Frankfurt, kiedy poeta opowie widzianą z pociągu rzekę Odrę, tę Odrę zdającą się jakby ściągać z pociągiem. A nadto jego bieg zyskuje tu wszelkie znamiona konnej jazdy:

„Aż tu Frankfurt już blisko; – pieniącymi wody  
 Puszczą się Odra z jeźdźcem parowym w zawody.  
 I pędzi ciągle obok, i wciąż z nami pędzi,  
 To się wije około samych szyn krawędzi,  
 To się znowu wykręci, i znów się wywinie,  
 I wśród łąk i zagai sobie dołem płynie.  
 A my pędzimy wciąż górą, wciąż pędzimy wysoko.

Kiedy zaś pociąg dojedzie do Berlina, a będzie to nocą, do przedziału zajrzą jedynie światła miasta:

„A tu światło zabłysło prosto i po stronie,  
 Oto gazem rzęsiстым cały Berlin płonie” (s. 56).

<sup>7</sup> Pisownię uwspółcześniono.

I wtenczas lokomotywa „przeraźliwie” zagwizdże „Z radości, że po pracy odpocznie szczęśliwa” (s. 57), co znowuż najlepiej da się skojarzyć z koniem, wracającym radośnie do domu. Natomiast na berlińskim dworcu nie jego wystrój zwróci uwagę pasażera, ale panujący na nim:

„Hałas, wrzask i zgiełk sie tu wielki, bo więcej tysiąca  
Ludzi się tu uwija, a każdy potrąca.  
Liczby tylko wciąż słyhać, czy idą, czy stoją,  
Myślałbyś, że miast ludzi liczby się tu roją.” (s. 57)

I na tym koniec „podróży do Berlina”, chociaż nie koniec tego wiersza, bo z berlińskiego dworca dorożką zawieziono najpierw S. Tomickiego do więzienia Hausvogtei, a po dwóch dniach do więzienia miejskiego, Stadtvogtei. Natomiast 21 listopada doczekał się sądowego procesu i pomimo odwołań do Trybunału wyrok dwóch lat więzienia został utrzymany. Tak więc po dwóch miesiącach pobytu w berlińskim Stadtvogteit trafił ostatecznie do gdańskiej twierdzy Wisłoujście, gdzie napisał *Sonety Wisłouskie*, których mamy w tym tomiku dwanaście. Chociaż te wiersze go nie kończą, bo mamy w nim jeszcze takie teksty, jak *Na rocznicę więzienia*, *Śpiew więźnia*, *Wolność* i przetłumaczoną jednoaktową komedię Teodora Koernera *Czteroletnia stójka*, to zasługują na szczególną uwagę. Okazują się bowiem tematycznie spójne, a ich treść mówi zarówno o „Twierdzy Wisouście”<sup>8</sup> i jej więziennej celi, jak przede wszystkim o widocznej z niej Wiśle, Nowym Porcie, Gdańsku, Westerplatte, morskiej latarni, a także o Helu i morzu, jako że znajdujemy tu nawet dwa sonety marynistyczne, co w II poł. XIX wieku było ewenementem i powinno zasługiwać jak najbardziej na uwagę.

Zanim jednak o nich się powie, najpierw warto zwrócić uwagę na pierwszy sonet opisujący gdańską twierdzę. Słowem poetyckim powie o niej Tomicki dość lakonicznie, zwracając uwagę na jej warowne mury i wieżę „w środku z chorągiewką” (s. 67). Taki bowiem jej widok od strony Wisły. Wszak morze ujrzy dopiero wtedy, gdy już do niej trafi, bo „ślimakowa droga/ Coraz wyżej aż w serce twierdzy nas prowadzi” (s. 68). Po takiej zapowiedzi już wiadomo, że będzie miał z jej murów widok na morze i Wisłę, a konkretnie na to wszystko, co po jej drugiej stronie.

Jak natomiast wyglądała wtenczas twierdza Wisłoujście, oddaje nadto poza poetyckim słowem przydany do tego sonetu sztych. To jednak nie wszystko, bo w *Przypiskach* mamy jeszcze obszerne jej opisanie. I to najpierw o zwaniu „Wisłuścia” po polsku, ponieważ jak powie Tomicki, nie będzie powtarzał za Joachimem Lelewelem i wcześniejszymi autorami niemieckiej nazwy *Weichselmünde*, co najlepiej zdradza

<sup>8</sup> Tak nazywa ks. S. Tomicki Wisłoujście.

niechęć do pruskiego zaborcy. Potem tak trafnie opisze gdańską twierdzę i jej topografię, że tego nie można pominąć:

„Twierdza ta jest mała, ale mocno zbudowana, bo samo jej położenie już się wiele do jej siły przyczynia. Leży bowiem na prawym brzegu Wisły, przy jej ujściu do morza, i od tego właśnie przybrała swe miano. Ma więc z jednej strony Wisłę z nader wysokimi i stromymi brzegami, a z drugiej morze, które tak miłątkie ma tu brzegi, że okrętom niepodobna się tu do niej zbliżyć.

Te zaś brzegi, gdzie by okręty nieprzyjacielskie łatwy miały mieć przystęp strzegą warowne szańce, uzbrojone ciężkimi działami. Wisłuskie przeto jest właściwie strażnicą i brzegów, i najdalej ku morzu wysuniętą redutą twierdzy Gdańskiej, pod której też zwierzchnictwo należy”. (s. 129)

Następnie Tomicki opowie historię twierdzy – od drewnianej krzyżackiej strażnicy do powstałego za Stefana Batorego murowanego bastionu i wieży zbudowanej za Władysława IV, z ostatecznym jej wykończeniem w 1924 roku, co mógł wyczytać z umieszczonej na niej chorągiewki. To jednak niemniej ważne od podanych niżej nazwisk więzionych w Wisłoujściu Polaków, i to już od 1822 roku, jak chociażby tych czterech berlińskich polskich studentów, a potem wielu innych zamykanych tu od 1862 roku.

Jak natomiast wyglądały ich cele, można wyczytać z następnego sonetu. Berlińska cela była „długa cztery kroki,/ A poprzek kroków tylko półtora szeroki;/ Okienko małe wzgórze z kraty żelaznymi,/ W kąciku piec okrągły, i werko na ziemi, –/ A jakie sprzęty moje? Szczęściem jeszcze wielkim,/ Że mam mały stoliczek z trójnożnym zydelkiem,/ I konewkę okutą w żelazne okowy/ Do wody co dzień świeżej, i kubek cynowy.” (s. 11), natomiast gdańska najpewniej podobna, chociaż już tak nieopowiedziana:

„Przetrząśnięto mi rzeczy, wskazano mi celę; –  
 Szczupłą przyszła siedziba; w oknie gruba krata, –  
 Drzwi na kłódkę zamknięto; – oddzielon od świata  
 (-----)  
 Sprzęty najniezbędniejsze”; (s. 69)

To jednak nie tak ważne, jak podana przez ks. Tomickiego różnica między więzieniem a twierdzą, co miało dla niego znaczenie, tylko że w Wisłoujściu nie zwracano na to uwagi:

„I tu w twierdzy poszedłem za kraty, pod klucze i kłódkę; – a gdym się użalał na to, bom nie na więzienie wskazany, ale tylko na osadzenie w twierdzy, gdzie mi w jej obrebie wszędzie i każdego czasu chodzić wolno być powinno, i że takie

zamknięcie w celi sprzeciwia się prawu krajowemu, według którego osadzenie w twierdzy o 1/3 jest lepsze od zwykłego więzienia; – odpowiedziano mi, że według przepisu ministerialnego wszyscy polityczni więźniowie osadzeni w twierdzy mają być ściśle w swych celach na klucz zamykani, a tylko na przechadzkę kilka mają wyznaczonych godzin”. (s. 131–132)

Tylko że podczas tych kilkugodzinnych „przechadzek” powstały właśnie wiśloujskie sonety, opisujące w dwóch pierwszych czterowersowych zwrotkach to, co nas interesuje z tamtego czasu najbardziej, czyli wedle tytułów Wisłę, Nowy Port, Gdańsk, Westerplatte, Hel, a także morze i latarnię morską. Ponieważ poeta miał okazję to widzieć w latach 1864–1866, więc obecnie powinno to być tym bardziej cenne, nie zapominając przy tym o kończących każdy z tych utworów graficznych sztychach.

Tak więc najpierw widziana z Wiśloujścia przed półtora wiekiem Wisła, która dzisiaj zupełnie inaczej wygląda, bo chociażby braknie na niej nie tylko tyłu żagli i masztów, ale także parowców i tych jakże innych niż obecnie odgłosów, a przede wszystkim tak częstych niegdysiejszych już teraz radosnych śpiewów:

„Korzystam z chwili wolnej, – wybiegam na wały.  
Tu Wisłą Srebrną wstęgą wije się leniwa,  
Bo żal jej, że do morza jako w grób dopływa,  
I te żale widocznie ją w biegu wstrzymały.

Za to na niej rój życia; – widok to wspaniały,  
Las masztów z banderami całkiem ją pokrywa.  
Wśród nich parowiec wody z szelestem przesywa.  
Hałas, wrzawa i śpiewy brzmią liczne dzień cały”. (s. 71)

Następnie Nowy Port, który jako niewielka osada zyskał takie miano za pruskich czasów. Gdy w 1772 roku było tam zaledwie siedem domów, to w 1789 roku już czterdzieści, a gdy więziono w Wiśloujściu Tomickiego, to było już „dwieście domów i 2000 mieszkańców” (s. 132). Stąd poeta mógł powiedzieć, że Nowy Port tak pręźnie się rozwijał, że zdał się grozić nawet Gdańskowi. Zresztą w *Przypiskach* tak o tym powiedział:

„Właściwie jest to tylko przedmieście o milę odległego Gdańska, a Gdańskowi wzrost Nowego Portu wcale nie jest pożądanym, bo w nim widzi niebezpiecznego współzawodnika. Również i prawa fortyfikacyjne wstrzymują go w wzroście, bo zbyt wysokich domów, ani zwykle murowanych stawiać tu nie wolno.

Zamiarem przeto jest Nowego Portu wznieść nad samym morzem warownią, skąd ma iść kolej żelazna do Gdańska, a tym samym chce się uwolnić spod tak szkodliwej opieki twierdzy Wiśloujścia. Zarazem pragną tutejsi mieszkańcy sami utworzyć samodzielne miasto, i przestać już być tylko przedmieściem Gdańska.



Jeżeli te dwa wielkie zamiary przyjdą do skutku, natenczas łatwo przewidzieć można, że Nowy Port będąc o milę bardziej zbliżonym do morza odbierze cały handel morski Gdańskowi (...). Widzi to Gdańsk dobrze i wszystkie siły ku temu skierował, aby Nowy Port ułagodzić, i zapewne przyjdzie się jemu zupełnie połączyć z tą nową osadą. Wielu przeto kupców gdańskich nabywa tu już ziemie i nowe wznosi zakłady, śpichlerze i t. p, a tym sposobem niezadługo może ujrzymy Gdańsk idący aż do morza samego”. (s. 132–133).

I Gdańsk rzeczywiście połączył się z tą osadą, ale ze swego portu nie zrezygnował. Jak więc przypuszczał Tomicki się nie stało, ale mogło sprawiać takie wrażenie na obserwującym z Wisłoujścia ówczesną rzeczywistość. To jednak nie wszystko, bo takie zestawienie Nowego Portu z Gdańskiem miało też metaforyczne znaczenie. Pamiętając o zgnębionej pruskim zaborem Ojczyźnie należało mieć wiarę, że niczym ten Nowy Port zyska ona kiedyś siłę oraz znaczenie i pokona gdański stary port, który wtenczas zdał się być synonimem niemieckości:

„A tuż nad samą Wisłą; – na jej drugiej stronie  
 Siadł przy morzu Port Nowy, przestronny, chędogi.  
 Dziecię ledwo zrodzone już stawa na nogi,  
 Żeglugę, handel razem z bogactwem już chłonie.  
 Lecz gdy się wyrwie z objęć twierdzy, co w swe dłonie  
 Żelazne go schwyciwszy gniecie moczarsz srogi,  
 Gdy i z Gdańskiem zawistnym przyjdzie rozbrat błogi,  
 Oj wtenczas przyszłość wielka spoczywa mu w łonie.  
 Wtenczas w wzroście szalonym nikt go nie powstrzyma,  
 Bo owo dziecię małe wzrośnie na olbrzyma,  
 I ten dzisiaj nieznacny i mały Port Nowy  
 Gotów nawet Gdańskowi wznieść hymn pogrzebowy”. (s. 73–74)

Po takiej zapowiedzi przyjdzie pora na Gdańsk, widoczny też z Wisłoujścia, chociaż z dalszej perspektywy niż Nowy Port. Tomicki nie powie o nim wiele, ale nie zapomni nazwać go „naszym Gdańskiem starym” (s. 75), który wzbogacił się „na polskim chlebie” (s. 75) i drewnie polskich lasów. A naszym miastem będzie tak długo, „dopóki ta Wisła do morza popłynie” (s. 76). Jeżeli zaś w gdańskiej architekturze zwrócą uwagę poety owe „wysokie wieżycy” (s. 75), głównie kościołów, to przede wszystkim dlatego, że z Wisłoujścia były wtenczas one najlepiej widoczne. A ponieważ Gdańsk był mu znany, i to nie tylko z lektury obszernego sprawozdania Deotymy, jak ktoś napisał tu ołówkiem<sup>9</sup>, ale najpewniej także z autopsji, więc w *Przypiskach*

<sup>9</sup> Autor tego dopisku na marginesie *Przypisków* (s. 134) danych do S. Tomickiego *Kwiatów więzienia*, istniejących w Bibliotece Gdańskiej PAN pod sygn. I 82830, myślał o reporterskim cyklu

Tomicki nie zapomniał nadto powiedzieć o jego historii i „starożytnej postaci” (s. 133), czyli na „Długi Rynek” (s. 133), na „ozdobione rzeźbą” (s. 133) kamienice i „kule olbrzymie kamienne” (s. 133) przed nimi, a także na „śpichlerze nad Motławą” i „herby dawne” na miejskich bramach.

Tyle poeta widział Gdańska za Wisłą. Ale ponieważ przemyślał kompozycję tego cyklu dwunastu sonetów więc mówiąc o morzu, zwracał uwagę na Westerplatte, latarnię morską przy ujściu Leniwki oraz widoczny daleko na horyzoncie Hel. W *Przypiskach* czytamy o Westerplatte, że kiedy wojska saskie i rosyjskie otoczyły Gdańsk, by pojąć króla Stanisława Leszczyńskiego, w jego obronie „wylądowali na Westerplacie 22 czerwca 1734 r.” Francuzi. Ich desant jednak się nie udał, a Stanisławowi Leszczyńskiemu udało się zbiec do Królewca (s. 135). I jak wtenczas pozwoli na to poetycka miara, Tomicki powie o tym w sonecie *Westerplata*. Co natomiast działo się tam za jego czasów, opowie słowem wiersza:

„Objęta ramionami Wisły i Bałtyku  
Wznosi się Westerplata; – drzewa i murawa  
Dodają jej uroku, – a częsta zabawa  
Nęci tu w dni pogody jej gości bez liku”. (s. 81)

Pamiętając zaś o tym, co powiedziano w „Przypiskach”, że:

„Domy, okopy, drzewa, kąpiele morskie (od 1834) zamieniły ten półwysep oblany Wisłą i Bałtykiem w nader urocze miejsce wabiące licznych gości i z dalszych okolic” (s. 135), można przy tej okazji jeszcze stamtąd wiedzieć, że potem w II połowie XIX wieku Westerplatte stało się kurortem, o czym tak pisał ks. Konstanty Damrot w *Szkicach z ziemi i historii Prus Królewskich*:

„Zapraszam Cię z sobą do kąpieli morskiej na Wester-Platte przy Nowym Porcie, gdzie gustowne i porządne łaźienki są ciągle zapełnione kąpiącymi się gdańszczanami i gośćmi przybyłymi w celu odbicia tu kuracji morskiej, dla których pobyt w sobótce lub Oliwie byłby zbyt drogi”<sup>10</sup>.

To jednak o Westerplatte jeszcze nie koniec. Kiedyś latarnię morską zwano „świecznikiem morskim” i każe o tym pamiętać tak zatytułowany sonet Tomickiego. Mowa w nim prawdopodobnie o latarni morskiej na Westerplatte, przy ujściu wiślanej Leniwki do morza. Co prawda w pobliżu była jeszcze latarnia morska w Nowym Porcie, ale o niej Tomicki w tym miejscu nie myślał:

Deotymy (Jadwigi Łuszczewskiej), który ukazał się jako *Wycieczka do Gdańska* w 1861 roku w „Tygodniku Ilustrowanym”, a powstał z racji pobytu Deotymy w Gdańsku w 1858 roku.

<sup>10</sup> Cz. Lubiński (K. Damrot), *Szkice z ziemi i historii Prus Królewskich*, Gdańsk 1886, s. 158.

„Tu przy ujściu Leniwki stanąłeś na straży.  
I gdy wokół zalegną grube nocy cienie,  
Stąd daleko roztaczasz światłości promienie,  
I do portu wprowadzasz zbłąkanych żeglarzy”. (s. 83)

Jak czytamy w *Przypiskach*, pierwszy „świecznik morski” stanął na wieży Wisłoujścia. I tak było do 1753 roku, kiedy to zastąpiła go latarnia morska w Nowym Porcie, która była wyższa od tej na Westerplatte. Jak było potem powie po latach Damrot:

„Tuż przy łaźienkach ciągną się olbrzymie tamy, zbudowane z wielkich głazów w r. 1826 daleko w morze, tworząc bezpieczny wjazd do portu właściwego. Ich koniec zdobi żelazna wieża, latarnia morska, która w tym samym roku zastąpiła starą latarnię, wzniesioną już w 1758 r. prawie w samym środku miasta t. j. Nowego Portu, a dziś zamieniona na stację marynarską dla skonstatowania ruchu wiatrów”<sup>11</sup>.

Najwyższa jednak latarnia morska stanęła w 1825 roku na Helu, jak informował Tomicki w *Przypiskach* (por. s. 136). Natomiast w sonecie „Hela” o latarni morskiej w ogóle nie wspomniał, zwracając najpierw uwagę, jak to podczas fatamorgany „Hela w powietrzu wysoko zawieszona bardzo blisko być się wydaje” (*Przypiski*, s. 136), by zaraz potem opowiedzieć o mieszkających tu rybakach, którzy „zachowali dawny język, ubiór i obyczaje” (*Przypiski*, s. 136). Szkoda tylko, że ani w *Przypiskach*, ani w sonecie poeta nie nazwie ich Kaszubami, ale „Helarzami”. Można mu to jednak wybaczyć, bo przecież nie był Kaszubą. Najważniejsze jednak i godne najwyższego uznania jest wskazanie w tym w sonecie, że helscy rybacy zachowali swoje dawne zwyczaje i „starą mowę”, co wedle Tomickiego powinno być „nauką” dla gnębionych nie tylko pod pruskim zaborem, ale dla wszystkich rodaków. Ponieważ tyle się tu o tym mówi, i to już w połowie XIX wieku, kiedy o Kaszubach niemal wcale mówiono i niewiele wiedziano, więc nie można tego przemilczeć i trzeba podać ten sonet cały:

„Jakaż to obrazowość w dali mozaikowa  
Tworzy się w różnych barwach na półwyspie Heli!  
To się na pół rumieni, i na pół się bieli.  
A cały obraz kryje pomglistość gazowa.

Lecz darmobyś tam szukał twierdzy Kazimierzowa.  
Władysławów też zniknął; – lecz rybacy śmieli  
i twierdz dawnych ni czasów tu nie przypomnieli,  
Bo zwyczaje i język ojców tu się chowa.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 159.

Tu na wzgórzach piaszczystych, na łądu kończynach,  
 Tu święcie stara mowa chowa się w rodzinach,  
 I w puściźnie przechodzi z ojców na prawnuki.

Łódka, wiosło i sieci; – lub ojczysta gleba,  
 Oto życie Helarza! Praca na kęs chleba!  
 O ileż w tym zakątku tu dla nas nauki! –” (s. 85–86)

Na tym można by zakończyć słowo o *Sonetach Wisłouskich*, ale byłoby ono niepełne, gdyby zabrakło w nim omówienia tematyki marynistycznej. Bo chociaż nie budziła ona wtenczas zainteresowania, to znamy już takie utwory, które można by uznać za marynistyczne. Pomijając Mickiewicza *Sonety krymskie*, w których mamy *Żeglarza*, to naszych rodzimych, opowiadających w połowie XIX wieku Bałtyk można by wskazać niewiele, jak podał Jan Tuczyński w *Marynistyce polskiej*<sup>12</sup>. Ponieważ nie wskazano tam ks. Symforiana Tomickiego, więc jakże nie omówić w tym cyklu dwóch jego sonetów zatytułowanych *Morze* i *Burza*.

Bo jeżeli nawet ich tytułatura nie wskazuje na rodzimą marynistyczną przestrzeń, podobnie zresztą jak pozbawiona konkretnego adresu ich treść, to wiadomo że jest to opisanie morza z twierdzy Wisłoujście. Nadto już w pierwszych wersach sonetu *Morze* poeta zaadresuje swoje słowo do tego morza jako „polskiego”:

„Witaj mi wód obszarze nieprzejrzany okiem,  
 Co przed laty się polskim zaszczycałeś mianem”. (s. 77)

A potem, jakby tego było mało, przyda mu atrybut tak bardzo z naszym Bałtykiem związany, czyli bursztyn. Wtenczas, jeżeli nawet w następnych zwrotkach już tylko na uniwersum morza tak wiele będzie wskazywało, to wystarczy wspomniany pierwszy adres, aby było wiadomo, że to morze u naszego brzegu. Co prawda nie zda się tego zdradzać zastanowienie podmiotu nad tymże lasem, bo to efekt fatamorgany, ale takie skojarzenie morza z łądem wystąpi, i to podobnie jak u Michała Wyszkowskiego w jego *Opisie podróży do Gdańska w roku 1803 odprawionej...*<sup>13</sup>, na co zwróci w *Przypiskach* Tomicki:

„Powiedz, czy tam szarzeje las na tle modrzanem?  
 Czy to wstęgą się wiją smugi z czarnym łąnem?  
 Czy to tylko ułuda igra z słabym wzrokiem?” (s. 77)

<sup>12</sup> Por. J. Tuczyński, *Marynistyka polska*, Poznań 1975, s. 160–169.

<sup>13</sup> Por. M.W. (Michał Wyszkowski), *Opis podróży do Gdańska w roku 1805 odprawionej w liście do przyjaciela*, „Nowy Pamiętnik Warszawski” 1804, nr 47–48. Por. J. Samp, *Gdańsk w relacjach z podróży (1772–1918)*, Gdańsk 1991, s. 163).

Kiedy zaś ostatni wers tego sonetu zapowie burzę, a sonet następny ją opowie, to nie można wątpić, że oba nie są w swej treści spójne. I to nawet jeżeli tyle w nich z Mickiewicza. Co oczywiście rozumiałe, jeżeli Tomicki nie był przednim poetą. Nie można jednak zaprzeczyć, że jego sonety opowiadają już polskie morze, co oczywiście jak najbardziej wpisuje się w podsumowanie tego artykułu. Podobnie zresztą jak przekazane w *Sonetach Wisłuskich* oraz *Przypiskach* dziewiętnastowieczne realia twierdzy Wisłoujście, Wisły, Nowego Portu, Gdańska, Westerplatte, morskich latarni, głównie tej nad Leniwką, i wreszcie tego kaszubskiego Helu z marynistycznym obrazowaniem tychże sonetów ostatnich. A ponieważ to jedyny tak bogaty w gdańskie i morskie treści poetycki cykl sprzed półtora wieku, więc jakże może być niezapoznany!

## Bibliografia

- Biesiada J., *Ksiądz Symforian Tomicki – pisarz, redaktor „Szkółki Niedzielnej” i „Oświaty” (1817–1877)*, „Ecclesia. Studia z dziejów Wielkopolski” 2014, t. 9.
- Linkner T., *Bezdomny bohater Żeromskiego w pociągu*, [w:] Żeromski. Piękno i wolność. Studia, t. X, idea i układ tomu J. Ławski, Białystok–Rapperswil 2014–2015.
- Lubiński Cz. (K. Damrot), *Szkice z ziemi i historii Prus Królewskich*, Gdańsk 1886.
- Samp J., *Gdańsk w relacjach z podróży (1772–1918)*, Gdańsk 1991.
- Tomicki X.S., *Przypiski*, do: X.S. Tomicki, *Kwiaty więzienia*, Gdańsk 1866.
- Tuczyński J., *Marynistyka polska*, Poznań 1975.
- Wyszowski M., *Opis podróży do Gdańska w roku 1805 odprawionej w liście do przyjaciela*, „Nowy Pamiętnik Warszawski” 1804.